PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VI Warszawa, środa 12 sierpnia 1931 r. Nr. 183

ADRES REDAKCJI: Plac Marsz. Piłsudskiego 9, tel. M. S. Z., wewn. Nr. 53

SPRAWY POLSKIE

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

The Times 10.VIII, zamieszcza znaną z doniesień prasowych notatkę, referującą głosy prasy polskiej, z niechęcią omawiające pobyt dwu posłów angielskiej Izby Gmin w Małopolsce Wschodniej celem zaznajomienia się z zagadnieniem mniejszości ukraińskiej w tej dzielnicy. Ostry ton krytyk polskich należy — zdaniem dziennika, — wytłumaczyć tem, że w Polsce jak i wielu innych państwach kontynentu członkowie obcych parlamentów uważani są za osoby urzędowe, którym, jako dyplomatom, należy się wtrzymać od mieszania się w wewnętrzne sprawy. Doświadczenie przeszłości uczy, pisze dziennik, że takie podróże inspekcyjne polityków dobrej woli po okolicach, gdzie przeciwieństwa narodowościowe są zaognione, mogą raczej przeszkodzić aniżeli pomóc miejscowej akcji uspakajającej.

Berliner Tageblatt 11.VIII, w koresp. z Warszawy pisze, że od kilku tygodni zdarzają się znów napady rabunkowe na kasy pocztowe i na banki w Małopolsce wschodniej. Według opinji polskiej, są to napady nielegalnej organizacji ukraińskiej, która w ten sposób chce zdobyć środki pieniężne dla siebie.

Dziennik zaznacza, że taki napad ostatnio był dokonany w Truskawcu, oraz przytacza ustępy z „Gazety Polskiej", ostrzegające posłów angielskich Barra i Daviesa, aby przez swoje podróże nie podżegali ludności przeciwko państwu polskiemu.

Kölnische Ztg. 10.VIII, w koresp. z Warszawy pisze, że o ile dawniej do zjazdu legjonistów przywiązywano wielkie znaczenie wewnętrzno - i zewnętrznopolityczne, to ostatni Zjazd w Tarnowie odbył się cicho i prawie niepostrzeżenie. Marsz. Piłsudski nadesłał na zjazd list, tłumaczący powody nieprzybycia. Coraz silniej utrwala się mniemanie, że Marszałek odsuwa się od codziennej polityki czy to ze względu na zdrowie, czy też z powodu pewnego zobojętnienia, wywołanego podeszłym wiekiem.

Lietuvos Aidas 10.VIII, zamieszcza treść listu przesłanego dla akademickiego przedstawicielstwa litewskiego przez Związek akademików ukraińskich w Berlinie. W liście tym akademicy Ukraińcy składają podziękowanie młodzieży litewskiej za poparcie podczas zjazdu akademików państw bałtyckich „naglącej sprawy oswobodzenia Ukraińców z pod obcego jarzma". Związek akademików ukraińskich popiera w zupełności stanowisko Litwinów — niedopuszczenia do Związku akademików państw bałtyckich młodzieży akademickiej z Polski, a to dlatego, że młodzież ta całkowicie — zdaniem akademików Ukraińców — popiera politykę rządu polskiego, a pozatem i dlatego jeszcze, że postępowanie młodzieży polskiej na akademickich konferencjach międzynarodowych zawsze tylko utrudniało współpracę młodzieży akademickiej z innych krajów.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Žinios 10.VIII, w art. wst. p. n. „Nowy projekt odzyskania Wilna" omawia ostatnio wydaną w Paryżu książkę nieznanego autora p. t. „Zmartwychwstanie jednego państwa", w której przeprowadzona została myśl oddania przez Polaków Wilna Litwie wzamian za przeprowadzenie unji polsko - litewskiej, na wzór unji lubelskiej z 1569 roku. „Liet. Žinios" przypuszczając, że książka ta jest napisana przez obywatela litewskiego, — pisze z ironją, że „patrjoci litewscy" walczący o niepodległość Litwy, nie wahają się dla jednego „przyjemnego słowa Piłsudskiego" wyrzec się tej niepodległości i wznowić unję lubelską. Ich „walka o Wilno" — zdaniem dziennika — w rzeczywistości staje się uniżoną prośbą pod adresem „wodza naordowego" Polski. Niech

marsz. Piłsudski — ich zdaniem — zwróci Litwie Wilno, a uczyni największą przysługę obu ojczyznom, pomiędzy któremi jest bezwątpienia rozdzielone jego serce. „Tak — pisze w d. c. z przekąsem dziennik — mówią partjoci po zdjęciu masek. Temu się bynajmniej nie dziwimy. Nowi ziemianie, którzy ostatnio znaleźli się na Litwie, odczuwają swoje pokrewieństwo organiczne z ziemiaństwem polskiem. Ich serca chcą połączyć się z „braćmi", by wspólnie panować nad chłopem litewskim. Na przeszkodzie stoi Wilno. Wszelako został znaleziony sposób usunięcia tej przeszkody, a mianowicie: dla Litwy Wilno, a dla Polski — cała Litwa. Nieźle".

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH. PLEBISCYT PRUSKI. WŁOCHY A NIEMCY.

Kölnische Ztg. 10.VIII, w koresp. z Warszawy pisze, że wynik plebiscytu w Prusach wywołał w Polsce żywe echo, i był niespodzianką dla prasy prawicowej i prorządowej, która prowadziła propagandę antyniemiecką w przeświadczeniu, iż w plebiscycie zwyciężą radykali z prawicy i komuniści.

„Gazeta Polska" w swem zakłopotaniu idzie tak daleko, iż twierdzi obecnie, że rząd niemiecki umyślnie przedstawiał sytuację w czarnych kolorach, aby móc teraz osiągnąć tem większe sukcesy.

Germania 11.VIII, pisze, że naród niemiecki przez wynik plebiscytu został uchroniony od akcji, która od sześciu miesięcy wytwarzała stałe polityczne zaniepokojenie i której wpływ na gospodarczy i finansowy stan Niemiec mógł być tylko szkodliwy. Niebezpieczeństwo z tej strony zostało zażegnane, lecz pozostaje tyle jeszcze innych, iż trzeba będzie wiele rozsądku i dyscypliny oraz spokoju, aby przetrzymać okres zimowy, który będzie decydującym dla powodzenia zarządzeń ratunkowych rządu.

Dziennik zaznacza, że rząd pruski, wydając odezwę za powstrzymaniem się od głosowania, spełnił tylko swój obowiązek państwowy wobec nacisku żywiołów przeciwpaństwowych.

Deutsche Tageszeitung 11.VIII, w art. wst. „Zurück aus Rom" pisze, że podróż kanclerza Rzeszy i niemieckiego ministra spraw zagr. do Rzymu miała przebieg pod każdym względem pocieszający. Autor wyraża zadowolenie, że szereg zagadnień zostało poruszonych w osobistem zetknięciu się ministrów niemieckich z Mussolinim, który niewątpliwie dobrze wie o ustosunkowaniu się niemieckiego młodszego pokolenia do sprawy odszkodowań i dlatego będzie miał zrozumienie dla postępowania niemieckich ministrów, którzy odpowiednio nastawiają swoją politykę. Autor wie, że Włochy szczególnie zwracają uwagę na plany Niemiec na wschodzie i południowym wschodzie Europy, które to plany Niemcy podtrzymywać muszą pomimo okresu nędzy. To samo dotyczy unji celnej z Austrją, która to sprawa w najbliższych tygodniach może wysunąć się na czoło zagadnień.

„Całe zachowanie się jednak premjera włoskiego — pisze autor — jest w każdym razie dowodem, że byłoby rzeczą fałszywą oczekiwać od niego w obecnej chwili załatwienia gruntownego sporów międzynarodowych, do czego zdawał się przedtem zgłaszać gotowość. Musimy zdawać sobie również z tego sprawę, że Niemcy nie mogą wydać się Mussoliniemu przy obecnej swej konstytucji odpowiednie do roli sprzymierzeńca Włoch. Włochy nie mają ani środków ani życzenia, aby państwo b. słabe pod względem wojskowym i finansowym ochraniać przeciwko przemożnym przeciwnikom, a w poważnej chwili ponosić główne ciężary i ofiary".

Dalej dziennik podnosi, że dobrym rezultatem podróży rzymskiej jest zapowiedź przybycia Mussoliniego do Berlina.

Deutsche Tageszeitung 10.VIII, w art. wst. „Weiterkämpfen!" pisze, że lewica ogłosiła jako swe zwycięstwo nieudanie się plebiscytu, ale sprawa nie jest tak prosta i należy zastanowić się nad nią nieco poważniej. Partje lewicowe uważają wyniki plebiscytu za wzmocnienie swego stanowiska, mówi się nawet, że to jest votum zaufania dla rządu pruskiego. Sposób przeprowadzania plebiscytu, jaki został ustalony w konstytucji, wcale nie odzwierciadla prawdziwej opinji narodu. Autor uważa, że w razie postawienia pod plebiscyt sprawy utrzymania obecnego rządu pruskiego, odpowiedzi za rządem były mniej liczne, niż głosy obecnego plebiscytu przeciw rządowi. Wobec tego dla partyj nacjonalistycznych pozostaje tylko hasło prowadzenia dalej walki, aż do zwycięskiego końca.

Le Temps 11.VIII, twierdzi, że wyniki plebiscytu w Prusach można interpretować jako fakt świadczący o ewolucji umysłów i nastrojów w kierunku współpracy międzynarodowej. Głosy nacjonalistyczne cofnęły się od czasów ostatnich wyborów do Reichstagu z 47,7 proc. (w dn. 14.IX. 1930 r.) do 37,1 proc. w dniu plebiscytu pruskiego. Świadczy to o tem, że mimo kryzysu gospodarczego, społeczeństwo niemieckie umie należycie ocenić sytuację, z czego należy wnioskować, że stanowisko Brüninga zostało wzmocnione. Mimo to jednak nie należy lekceważyć faktu, że istnieje w Niemczech 10 miljonów ludzi, którzy nawet w obliczu bankructwa nie cofnęliby się przed dyktaturą hitlerowską, prowadzącą prosto do wojny, dyktatury proletarjatu i rewolucji. Wobec tego zaleca się skrajna ostrożność w stosunkach z Niemcami.

Le Petit Parisien 11.VIII, w art. C. Loutre'a twierdzi, że wyniki plebiscytu wykazały, iż w Niemczech istnieją silne prądy dążące do faszystowskiego reżymu, lecz są one neutralizowane przez dobrze zorganizowane masy robotnicze i przez akcję komunistyczną. Ekstremiści nie mają dość siły, ażeby zagarnąć władzę, lecz zatrzymać wzrost ich sił może jedynie polepszenie warunków gospodarczych, w jakich żyją szerokie masy narodu niemieckiego.

L'Echo de Paris 11.VIII, w art. M. T. twierdzi, że niepowodzeniu plebiscytu pruskiego nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia, gdyż porażka ekstremistów jest więcej powierzchowna niż się to na pierwszy rzut oka zdawać może. Główną przyczyną tej porażki jest brak dyscypliny komunistów, którzy powstrzymali się od głosowania. Hitler popełnił omyłkę, licząc na wojowniczość szerokich mas; tymczasem przeciwnicy plebiscytu zastraszyli te masy, rzucając hasło: „zwycięstwo plebiscytu oznacza wojnę". Nigdy i nigdzie szerokie masy nie pragną wojny. „Niebezpieczeństwo wojny w Niemczech nie polega bynajmniej na żądzy wojowania narodu niemieckiego, lecz na jego bierności wskutek której pójdą oni zawsze za wojowniczymi przywódcami". Nie trzeba zapominać, że jeżeli narodowi niemieckiemu nie przemawia do przekonania sama wojna, to jeszcze mniej przemawia do niego zbliżenie z Francją, oparte na poszanowaniu traktatów. Bezwarunkowo wyniki niedzielnego plebiscytu są korzystne w danej chwili dla sytuacji międzynarodowej, lecz byłoby naiwnością wyobrażać sobie, że zostały usunięte przeszkody piętrzące się na drodze polityki współpracy międzynarodowej."

Le Matin 11.VIII, w art. S. Lausanne'a twierdzi, że wynik plebiscytu w Prusach dał wyraz zwycięstwu rozsądku nad szaleństwem. Dziwnym zbiegiem okoliczności Prusy, które od wieków były kolebką reakcji i militaryzmu stały się tym razem deską ratunku umiarkowania i pokoju. Nie wynika jednak z tego, żeby świat mógł ze spokojem oddać się optymizmowi co do nastrojów politycznych w Prusach, gdyż przy okazji plebiscytu zarysowała się odwrotna strona medalu, a mianowicie fizjonomja szowinistów, idących ręka w rękę z burzycielami świata i istniejącego porządku społecznego. W niedzielę rozstrzygał się los nietylko rządu, lecz również i los kredytu moralnego Niemiec, — kredytu mocno ostatniemi czasy zachwianego.

Le Journal 10.VIII, uważa, że wyniki plebiscytu w Prusach bynajmniej nie dowodzą, że zostały usunięte wszystkie przeszkody na drodze porozumienia francusko-niemieckiego „jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej" i, że stan niepewności i ciężka atmosfera, w jaką pogrążyły Niemcy świat cały zniknął bez śladu. Nie należy zapominać, że klęskę plebiscytu spowodowali komuniści, którzy w ostatniej chwili spostrzegli się, że zwycięstwo plebiscytu zwróciłoby się w pierwszym rzędzie przeciw nim samym. Nie wynika więc z tego, że ilość elementu, powodującego zamęt, zmniejszyła się. Stwierdzenie tego faktu jest bardzo ważne w momencie, kiedy Niemcy potrzebuja pomocy zagranicy, gdyż ona jedynie może uratować ich od bankructwa. Należy pamiętać pozatem, że różnica pomiędzy polityką Hitlera i Brauna polega jedynie na metodach i środkach jakie prowadzą do jednego i tego samego celu. Wobec tego zrozumiałem być musi, że nie na czasie byłoby odstępowanie od polityki Lavala, który domaga się w imieniu Francji gwarancyj politycznych.

Le Quotidien 10.VIII, twierdzi, że wyniki plebiscytu dały dowód, że ani Hitler, ani Hugenberg i ich bolszewiccy sprzymierzeńcy nie będą mogli zamącić równowagi politycznej i socjalnej Rzeszy. „Powodzenie nacjonalistów pogrążyłoby Europę w gorączkę, lecz zwycięstwo sprzymierzeńców pokoju i porządku spowodować musi zwrot zaufania do Niemiec". Dziennik wyraża dalej nadzieję, że demokracja niemiecka znajdzie właściwą drogę, po jakiej powinna nadal kroczyć.

Le Populaire 10.VIII, w art. L. Bluma twierdzi, że o ile zrozumiały jest sojusz nacjonalistów Hugenberga z Volkspartei i hitlerowców z komunistami, to jest najzupełniej niezrozumiałym sojusz komunistów z Volkspartei. Jest to — zdaniem autora — wprost coś monstrualnego i świadczy o panującym w Niemczech paroksyzmie rozpaczy i zamętu moralnego.

Daily Herald 10.VIII, pisze: Zdrowy rozum Prusaków, wsparty na długoletniem doświadczeniu i rozsądku ich czołowych przywódców politycznych, uchronił Europę i Niemcy od tragedji, jaką by było powodzenie ataku koalicji hitlerowsko - komunistycznej na stały rząd i pokojowo usposobione obywatelstwo. Głosowaniem tem Prusy upewniły Europę, że uczynią wszystko możliwe dla utrzymania spokoju, który jest największą nadzieją świata. Europa wiele zawdzięcza Prusom.

Fiasco hitlerwców, — pisze dziennik w innym artykule, — będzie miało z pewnością natychmiastowy efekt uspakajający we wszystkich ośrodkach finansowych Europy i Ameryki, które obawiały się nowego kryzysu w Niemczech w razie zwycięstwa hitlerowców.

The Daily Telegraph 10.VIII, nazywa sukces rządu pruskiego w plebiscycie — zwycięstwem zdrowego rozumu, umiarkowania i tendencyj do dalszej współpracy nad pokonaniem kryzysu światowego. Abstynencja wielu miljonów uprawnionych do głosowania odrazu nie była bynajmniej, zdaniem korespondenta berlińskiego „Daily Telegraph", spowodowana ładną pogodą świąteczną; dzień bowiem był chłodny i pochmurny.

The Manchester Guardian 10.VIII, wyraża zadowolenie ze zwycięstwa rozsądku w plebiscycie pruskim, uważając to za dowód, że skoncentrowany wysiłek ekstremistów zepchnięcia Niemców na drogę rewolucji się nie udał i że naprzekór wszelkim trudnościom struktura polityczna Niemiec jest potencjonalnie również zdrowa jak ekonomiczna. Zadawalający wynik plebiscytu znacznie się przyczyni do uspokojenia wierzycieli zagranicznych, obawiających się o swoje kapitały inwestowane w Niemczech.

Dziennik zwraca jednak uwagę, że mylnem byłoby uznawać niebezpieczeństwo za zażegnane. Umiarkowani bowiem zwyciężyli jedynie przez swoją abstynencję, podczas gdy w wyborach będą musieli wykazać swą wolę ratowania Niemiec. Ekstremiści zaś przegrali niekoniecznie dlatego, że stracili na sile, lecz dlatego być może, że nie umieli zespolić swych sił. Narazie jednak porażka ich pozwoli kontynuować akcję międzynarodową i niemiecką uzdrowieńczą, której postępy do czasu następnych wyborów odbiorą, należy się spodziewać, znaczną część siły atrakcyjnej hasłom skrajnym.

równowagi politycznej i socjalnej Rzeszy. „Powodzenie nacjonalistów pogrążyłoby Europę w gorączkę, lecz zwycięstwo spzrymierzeńców pokoju i porządku spowodować musi zwrot zaufania do Niemiec". Dziennik wyraża dalej nadzieję, że demokracja niemiecka znajdzie właściwą drogę, po jakiej powinna nadal kroczyć.

Le Populaire 10.VIII, w art. L. Bluma twierdzi, że w nie zrozumiały jest sojusz nacjonalistów Hugenberga z Volkspartei i hitlerowców z komunistami, to jest najzupełniej niezrozumiały sojusz komunistów z Volkspartei. Jest to — zdaniem autora — wprost coś monstrualnego i świadczy o panującym w Niemczech paroksyzmie rozpaczy i zamętu moralnego.

Daily Herald 10.VIII pisze: Zdrowy rozum Prusaków, wsparty na długoletniem doświadczeniu i rozsądku ich czołowych przywódców politycznych, uchronił Europę i Niemcy od tragedji, jaką by było powodzenie ataku koalicji hitlerowsko-komunistycznej na stały rząd i pokojowe usposobienie obywatelstwa. Głosowaniem tem Prusy upewniły Europę, że uczyniły wszystko możliwe dla utrzymania spokoju, który jest największą potrzebą świata. Europa winna zawdzięczać Prusom.

Fiasco hitlerowców, — pisze dziennik w innym artykule, — będzie miało z pewnością natychmiastowy efekt uspakajający we wszystkich ośrodkach finansowych Europy i Ameryki, które obawiały się nowego kryzysu w Niemczech w razie zwycięstwa hitlerowców.

The Daily Telegraph 10.VIII. nazywa sukces rządu pruskiego w plebiscycie — zwycięstwem zdrowego rozumu, umiarkowania i tendencyj do dalszej współpracy wraz pokonaniem kryzysu światowego. Absynencja wielu miljonów uprawnionych do głosowania odrazu nie była dynamiczniej, zdaniem korespondenta berlińskiego „Daily Telegraph"„ spowodowana ładna pogoda świąteczna, dzień bowiem był chłodny i pochmurny.

The Manchester Guardian 10.VIII. wyraża zadowolenie ze zwycięstwa rozsądku w plebiscycie pruskim, uważając to za dowód, że skoncentrowany wysiłek ekstremistów zepchnięcia Niemców na drogę rewolucji się nie udał i że naprzekór wszelkim trudnościom struktura polityczna Niemiec jest potencjonalnie również zdrowa jak ekonomiczna. Zadawalający wynik plebiscytu znacznie się przyczyni do uspokojenia wierzycieli zagranicznych, obawiających się o swoje kapitały inwestowane w Niemczech.

Dziennik zwraca jednak uwagę, że mylnem byłoby uznawać niebezpieczeństwo za zażegnane. Umiarkowani bowiem zwyciężyli jedynie przez swoją abstynencję, podczas gdy w wyborach będą musieli wykazać swą wolę ratowania Niemiec. Ekstremiści zaś przegrali niekoniecznie dlatego, że straciliby na sile, lecz dlatego być może, że nie umieli zespolić swych sił. Narazie jednak porażka ich pozwoli kontynuować akcję międzynarodową i niemiecką uzdrowienia, której postępy do czasu następnych wyborów odbiorą, należy się spodziewać, znaczną część siły atrakcyjnej hasłom skrajnym.

L'Echo de Paris 11.VIII. w art. M. T. twierdzi, niepowodzeniu plebiscytu pruskiego nie należy rzypisywać zbyt wielkiego znaczenia, gdyż porażka ekstremistów jest więcej powierzchowną niż się to na pierwszy rzut oka zdawać może. Główną przyczyną porażki jest brak dyscypliny komunistów, którzy wstrzymali się od głosowania. Hitler popełnił omyłkę, licząc na wojowniczość szerokich mas; tymczasem przeciwnicy plebiscytu zastraszyli te masy, rzucając hasło: „zwycięstwo plebiscytu oznacza wojnę" gdy nigdzie szerokie masy nie pragną wojny. Niebezpieczeństwo wojny w Niemczech nie polega najmniej na żądzy wojowania narodu niemieckiego, lecz na jego bierności wskutek której pójdą oni zawsze za wojowniczymi przywódcami". Nie trzeba zapominać, że jeżeli narodowi niemieckiemu nie przeszkadza do przekonania sama wojna, to jeszcze mniej przemawia do niego zbliżenie z Francją, oparte na poszanowaniu traktatów. Bezwarunkowo wyniki niedzielnego plebiscytu są korzystne w danej chwili dla sytuacji międzynarodowej, lecz byłoby naiwnością wyobrażać sobie, że zostały usunięte przeszkody piętrzące się na drodze polityki współpracy międzynarodowej".

Le Matin 11.VIII. w art. S. Lausanne'a twierdzi, że wynik plebiscytu w Prusach dał wyraz zwycięstwu porządku nad szaleństwem. Dziwnym zbiegiem okoliczności Prusy, które od wieków były kolebką reakcji i militaryzmu stały się tym razem deską ratunku umiarkowania i pokoju. Nie wynika jednak z tego, że świat mógł ze spokojem oddać się optymizmowi do nastrojów politycznych w Prusach, gdyż przy okazji plebiscytu zarysowała się odwrotna strona medalu, a mianowicie fizjonomja szowinistów, idących ręka w rękę z burzycielami świata i istniejącego porządku społecznego. W niedzielę rozstrzygał się los nietylko rządu, lecz również i los kredytu moralnego Niemiec, — kredytu mocno ostatniemi czasy zachwianego.

Le Journal 10.VIII. uważa, że wyniki plebiscytu w Prusach bynajmniej nie dowodzą, że zostały usunięte wszystkie przeszkody na drodze porozumienia francusko-niemieckiego „jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej" i, że stan niepewności i ciężka atmosfera, w jaką pogrążyły Niemcy świat cały zniknął bez śladu. Nie należy zapominać, że klęskę plebiscytu spowodowali komuniści, którzy w ostatniej chwili spostrzegli się, że zwycięstwo plebiscytu zwróciłoby się w pierwszym rzędzie przeciw nim samym. Nie wynika więc z tego, że ilość elementu, powodującego zamęt, zmniejszyła się. Stwierdzenie tego faktu jest bardzo ważne w momencie, kiedy Niemcy potrzebują pomocy zagranicy, gdyż ona jedynie może uratować ich od bankructwa. Należy pamiętać pozatem, że różnica pomiędzy polityką Hitlera i Brauna polega jedynie na metodach i środkach jakie prowadzą do jednego i tego samego celu. Wobec tego zrozumiałem być musi, że nie na czasie byłoby odstępowanie od polityki Lavala, który domaga się w imieniu Francji gwarancyj politycznych.

Le Quotidien 10.VIII. twierdzi, że wyniki plebiscytu dały dowód, że ani Hitler, ani Hugenberg i ich bolszewicy sprzymierzeńcy nie będą mogli zamknąć

Izwiestja 9.VIII, w komentarzu redakcyjnym twierdzą, że propozycja amerykańska udzielenia Niemcom długoterminowego kredytu celem zakupienia w St. Zjedn. pszenicy i bawełny może być nazwana trzecim projektem Hoovera ratowania Niemiec. Projekt ten jest zbyt przejrzysty, aby nie zrozumieć prawdziwych intencyj amerykańskich. Prezydentowi Hooverowi jak i całym St. Zjedn. zależy na uratowaniu swoich kapitałów, inwestowanych w Niemczech a nie na uratowaniu Niemiec przed katastrofą gospodarczą. Propozycja sprzedaży na kredyt pszenicy i bawełny jest szczególnie charakterystyczną dla katastrofalnego stanu rolnictwa amerykańskiego, spowodowanego brakiem rynków dla zbytu pszenicy i bawełny. Ta właśnie okoliczność zmusza rząd St. Zjedn. do gorączkowego szukania rynków zbytu, a z tego powstała nowa propozycja prezydenta Hoovera pod adresem Niemiec.

SYTUACJA POLITYCZNA W ANGLJI.

The Sunday Times 9.VIII, podaje wywody korespondenta politycznego na temat możliwości zmian politycznych w Anglji w związku z trudną sytuacją gospodarczą tego kraju. Korespondent notuje opinję wielu dobrze poinformowanych i wysokopostawionych osobistości, przewidujących nowe wybory w Anglji nie dalej niż w później jesieni, z powodu rozpaczliwej, jak mówią, sytuacji obecnego rządu. Autor artykułu nie daje wiary pogłoskom na temat rządu koalicyjnego, którego utworzeniu sprzyjał Mac Donald ze względów polityki międzynarodowej. Obecnie jednak na pierwszy plan wysunęły się trudności wewnętrzne z powodu niechętnego ustosunkowania się do tej koncesji z jednej strony partji rządzącej, z drugiej zaś strony opozycji, obawiającej się współodpowiedzialności za obecny stan rzeczy. Jako charakterystyczny dowód powagi sytuacji korespondent cytuje pogłoski o możliwości dyktatury finansowej, któraby podjęła się przeprowadzić plan uzdrowienia finansowego, który dotknie tak rozlicznych interesów, iż żaden rząd zapewne nie sprostałby w całości temu zadaniu. „Lecz w jaki sposób, pyta korespondent, zażądanoby od Izby Gmin abdykacji z jej uprawnień, jako wyrazicielki władzy narodu? O takiem zdyskwalifikowaniu siebie samych nie może być mowy".

Izwiestja 9.VIII, w art. omawiającym sytuację polityczną w Anglji, w związku z przesileniem gospodarczem twierdzi, że rząd Mac Donalda, chcąc zwalczać kryzys gospodarczy, zamierza zastosować środki wypróbowane już w Niemczech przez rząd Brueninga. Zamierzenia oszczędnościowe rządu angielskiego w postaci podwyższenia taryfy celnej, zredukowania funduszu pomocy bezrobotnym i wprowadzenia inflacji idą w kierunku złagodzenia kryzysu kosztem klasy robotniczej. Zwłaszcza dotkliwą dla robotników angielskich będzie inflacja, która zmniejszy realną wartość płac robotniczych i obniży poziom życiowy rzesz pracujących. Zarządzenia gabinetu Mac Donalda, popieranego w tym wypadku przez burżuazję angielską, niewątpliwie wywołają silny sprzeciw nietylko wśród robotników, lecz i wśród drobnej burżuazji, której interesy zostaną dotknięte. W końcu dziennik wyraża zdanie, że o ileby rząd Mac Donalda zdecydowałby się uprawiać politykę inflacji w całej rozciągłości, znaczenie Londynu, jako światowego centrum kredytowego, zostałoby zachwiane. Na tem polega znaczenie polityczne obecnego przesilenia gospodarczego w Anglji.

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE. LITWA A WATYKAN.

Rytas 10.VIII, zamieszcza trzeci z kolei artykuł prof. Woldemarasa o prawnych stosunkach kościoła katolickiego z państwem litewskiem (por. „Przegl. Prasy Zagr." Nr. 181). Prof. Woldemaras omawia obszernie zawarty przez Litwę konkordat z Watykanem, kładąc nacisk na te punkty konkordatu, które zezwalają duchowieństwu na swobodne prowadzenie akcji katolickiej w państwie litewskiem, nawet w tym wypadku, gdyby miała ona kierunek zdecydowanie polityczny. „Byłem — pisze Woldemaras — a i obecnie również jestem tego samego zdania, że kościół katolicki dla państwa litewskiego może być wielce pomocnym i tem należy tłumaczyć, że zdecydowałem się na zawarcie konkordatu z Watykanem. Lecz ja, jak każdy człowiek posiadający wykształcenie historyczne i doświadczenie polityczne, nigdy nie sądziłem, że kościół zaprzestanie swej działalności politycznej, do której prowadzenia zresztą posiada słuszne prawa; wprost przeciwnie — spodziewałem się, że w akcji katolickiej moment polityczny będzie odgrywał decydujące znaczenie". W d. c. prof. Woldemaras dowodzi, że wobec działających na Litwie ustaw kodeksu kanonicznego i prawnego oraz konstytucji, jak również wobec udzielonych w konkordacie praw kościołowi na Litwie oraz wobec silnego wzrostu znaczenia kościoła wśród katolickiego społeczeństwa Litwy — jedynem wyjściem dla rządu litewskiego byłoby dobre współżycie z kościołem, tembardziej, że wszelka z nim walka może doprowadzić jedynie wcześniej czy później do przegranej rządu. Na dowód powyższego twierdzenia Woldemaras przytacza szereg wyroków sądów wojennych lub cywilnych litewskich w stosunku do księży, które (jak np. w wypadku ks. prał. Olszauskasa), nie zostały wprowadzone w życie z powodu sprzeciwu władz kościelnych. Wtrącanie się więc rządu do kompetencji sądów kanonicznych skończyło się — zdaniem Woldemarasa— porażką rządu, która w konsekwencji doprowadzić może do konfliktu politycznego pomiędzy kościołem i państwem litewskiem.

Lietuvos Aidas 10.VIII, w art. wst. omawia wzmożenie się akcji duchowieństwa litewskiego przeciwko prasie rządowej. Akcja ta — wdg. dziennika—jest prowadzona na szeroką skalę w kościołach, szkołach, a przedewszystkiem — w seminarjum duchownem w Kownie, które — zdaniem dziennika — wychowuje za państwowe pieniądze agitatorów przeciwrządowych. To, że ostatnio duchowieństwo zaprzestało zwalczać prasę socjalistyczną, najbardziej—jak wiadomo nieprzychylną katolicyzmowi, dziennik tłumaczy porozumieniem, jakie miało — jego zdaniem — nastąpić pomiędzy chrz.-demokracją i partjami lewicowemi w sprawie utworzenia wspólnego frontu przeciwko narodowcom.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50, tel. 786-30.

Drukowano na prawach rękopisu.